

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, dzień dobry. Moim i Państwa gościem jest dziś dyrygent, kompozytor, wykładowca akademicki, profesor Paweł Łukaszewski. Witam Pana serdecznie.**

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: Dzień dobry, witam Panią, witam Państwa.

MARTYNA MATWIEJUK: **Okazją do rozmowy o muzyce sakralnej jest niedawna premiera płyty nagranej z chórem katedry warszawsko-praskiej Musica Sacra, którego jest Pan dyrygentem. W wydawnictwie Opus, związanym z Requiem Records, został wydany album w hołdzie Benedyktowi XVI, który podkreślał współistnienie muzyki i liturgii, i ja zapytam najpierw właśnie o tę rolę – o rolę muzyki w liturgii.**

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: No tu myślę, że sprawa jest bardzo prosta i nie trzeba jakoś specjalnie się doszukiwać roli. Ja jestem przekonany i wiem o tym, że muzyka w liturgii jest samą liturgią w ogóle. To podejście w moim przekonaniu właściwe i jedyne, to znaczy muzyka nie jest ozdobą, nie jest upiększaniem liturgii, tylko jest integralną częścią liturgii, o czym wspomniał papież Benedykt XVI właśnie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Muzyka sakralna oczywiście nie tylko ma zapewnić doznania estetyczne, ale stoi za nią głębszy sens, ma głębszy cel i zastanawiam się, co pomaga Panu jako kompozytorowi takiej muzyki w uchwyceniu tego sacrum, w zbliżeniu się do niego. To jest też w zasadzie pytanie o to, czym w ogóle jest sacrum w muzyce?**

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: No to na pewno jest pytanie takie na... na doktorat co najmniej, czym jest sacrum w muzyce, ale tutaj też mógłbym powiedzieć na gruncie tego doświadczenia, które mam, że jest to ciągle poszukiwanie, że w sumie chodzi o to, żeby poszukiwać sacrum i zbliżać się do takiego punktu, który jest nieuchwytny i oczywiście, że sacrum w muzyce to jest również droga do modlitwy, droga do Boga, droga do samego siebie również, to to trzeba powiedzieć. Myślę, że nie udałoby nam się tak jednoznacznie powiedzieć, czym jest sacrum w muzyce. Jest to coś nierozpoznawalnego, czasami to jest coś, co jest między dźwiękami.

MARTYNA MATWIEJUK: **To nawiążę jeszcze do niedawno wydanej płyty. Znalazły się na niej utwory pochodzące z różnych okresów. Ewolucja muzyki sakralnej jest ściśle związana z tym, jak zmieniają się postawy religijne twórców, ale też odbiorców i gdybyśmy zerknęli na współczesność, jak w Pana opinii, może to nie będzie najlepsze słowo, ale jaką popularnością cieszy się muzyka sakralna?**

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: To zależy, w jakim kraju. Na pewno mam takie doświadczenie brytyjskie, które pokazuje, że tam muzyka sakralna jest bardzo wysoko postawiona i poważnie traktowana, no ale tam mamy inny kościół. To jest kościół anglikański i ogromną tradycję związaną ze szkołami chóralnymi – Oxford i Cambridge chociażby, a nie tylko, więc na pewno ten krąg anglikański jest tutaj, no można powiedzieć, pewnym wzorem, na pewno niedoścignionym też. Tam jest uprawiana ta muzyka, która u nas zaginęła. Myślę o chorale

gregoriańskim, o muzyce łacińskiej w ogóle do, do tekstów łacińskich. Wielokrotnie byłem świadkiem takich wykonań, takich sytuacji, brałem udział w nabożeństwach właśnie anglikańskich z pewną taką nutą, powiedziałbym, zazdrości słuchałem i przysłuchiwałem się ich wykonaniom i jakości tej muzyki, i tak sobie myślałem, dlaczego nie ma tego u nas, a u nas było. To myślę, że bardzo ważny ten krąg właśnie angielski. Inaczej się ma sprawa w Niemczech, ale tam też muzyka jest bardzo solidnie traktowana, może też dlatego, że Niemcy mają podatek kościelny, więc mogą sobie pozwolić na to, żeby zamawiać nowe utwory czy nowe instrumenty, utrzymywać zespoły chóralne. No ale patrząc na to wszystko z różnych punktów widzenia, postanowiłem, że zamiast krytykować, trzeba się po prostu zabrać za, za konkretne działania, to jest taka moja misja. Tą sprawą muzyki sakralnej w kościele zajmuję się bardzo długo już, myślę, że z moim chórem dwadzieścia lat. Wcześniej też w innych zespołach uczestniczyłem jako student, wokalista, ale też jako kompozytor, czyli zamiast krytykować, no lepiej jednak robić coś dobrego i tym efektem, myślę, że jest właśnie nasza płyta.

MARTYNA MATWIEJUK: Zastanawiam się, jaki wpływ mają tutaj też teksty po łacinie, która dzisiaj jest rozumiana przecież przez stosunkowo małą grupę ludzi. Czy miał Pan kiedyś taki dylemat przy wyborze utworów?

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: Łacina jest świętym językiem kościoła i jak najbardziej jest właściwa zawsze. Ja dylematów nie miałem i często do moich utworów wybieram teksty w języku łacińskim, a zdarzało się, że te teksty były pisane współcześnie – do współczesnej łaciny pisałem utwory. Tutaj współpracowałem z profesorem Jerzym Wojtczakiem Szyszkowskim i ze świętej pamięci profesorem Sylwestrem Dworackim z Poznania. U nich zamawiałem właśnie współczesne teksty łacińskie. Często też zlecałem tłumaczenia, na przykład wiersza księdza Jana Twardowskiego, bardzo znanego wiersza „Spieszmy się kochać ludzi”, który w języku łacińskim kompletnie inaczej brzmi i łacina jest tajemnicą również. Myślę, że to jest bardzo ważne. My nie musimy mieć wszystkiego podanego na talerzu. Raczej powinniśmy myśleć o... o liturgii jako o tajemnicy właśnie, o tym misterium i są pewne sfery, które my, my ich nie musimy jakby namacalnie otrzymywać, ale powinniśmy je wyczuwać. Powinniśmy czuć tę sferę sacrum i łacina tutaj na pewno pozwala nam to osiągnąć. No trzeba się trochę wyuczyć, trzeba się wyedukować. W ogóle kościół ma misję również edukacyjną, a więc trzeba uczyć wiernych, nie tylko pozwalać im grać na gitarach i śpiewać byle co, bo to jest ten problem, że w kościele śpiewa się byle jakie rzeczy, skomponowane przez dorosłych, nie chcę powiedzieć kompozytorów, tylko właśnie amatorów i tej jakości nie ma, a w innych sferach ona jest w kościele, jeżeli chodzi o sztukę plastyczną, o wystrój wnętrz, o architekturę. Tam te starania są zdecydowanie większe, ale też nie mogę narzekać, bo my jesteśmy chórem katedry warszawsko-praskiej i czujemy tą opiekę zarówno katedry, jak i kurii diecezji, księdza biskupa, stąd właśnie możemy po prostu realizować tę naszą misję tak, jak chcemy i... i tutaj muszę powiedzieć, że jestem bardzo wdzięczny i szczęśliwy z tego powodu, że taką szansę mamy.

MARTYNA MATWIEJUK: A jak Pan sądzi, z czego może wynikać ta być może czasem wątpliwa jakość warstwy muzycznej w kościele?

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: Na pewno potężnym problemem jest to, że ludzie nie śpiewają i to jest rzecz podstawowa. Pamiętam, że odkąd byłem dzieckiem, że w kościele się śpiewało. Teraz nie ma takiej mody, w ogóle też nie ma mody na śpiewanie, to znaczy śpiewanie w chórach też nie jest czymś dla ogółu wyjątkowym, a w Anglii jest właśnie. Tu jeszcze nawiążę do tej

Wielkiej Brytanii, że byłem świadkiem takiej sytuacji, kiedy dwie panie rozmawiały przy kasie w supermarkecie o tym, co będzie wykonywał chór dzisiaj wieczorem w jednym z college'ów. To było niesamowite, to znaczy można rozmawiać o tym i to jest temat wartościowy. Muzyka sakralna zasługuje na to, żeby się nią zająć, no i tutaj właśnie kwestia edukacji przez parafię, przez kościoły. Muszę powiedzieć, że jestem bardzo sceptycznie nastawiony do różnego rodzaju zespołów, ale przede wszystkim do tego repertuaru, który jest tragiczny, jest amatorski, a powinniśmy się opierać na polskich dawnych pieśniach, które są bardzo solidnie, bardzo dobrze skomponowane. To trzeba czuć i rozumieć, nie wszystko jest piosenką, a oratorium też nie składa się z dwunastu piosenek i tak dalej. Nie ma tego zrozumienia, bo nie ma pewnie i wykształcenia, chociaż mogłoby być, bo mamy wydziały muzyki kościelnej chyba na wszystkich uczelniach muzycznych w Polsce.

♪ [MUZYKA SAKRALNA]

MARTYNA MATWIEJUK: Chciałabym jeszcze zapytać o słowo w muzyce sakralnej. Czy ono jest w niej kluczowe?

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: Tak. Ja nie mam tego problemu, nie muszę poszukiwać sacrum w menuetach Mozarta fortepianowych, o czym wspominał Wojciech Kilar kiedyś, czy w kwartetach smyczkowych Beethovena. Oczywiście wszędzie można się doszukiwać sacrum, ale dla nas – ludzi, którzy zajmują się muzyką sakralną, a mogę powiedzieć i jako wykonawca, i jako kompozytor, i jako organizator też różnych rzeczy, że sacrum jest związane ze słowem, absolutnie tak i należy poszukiwać no odpowiednich dźwięków do danego słowa. Wiadomo, że w tekście są słowa, które są ważniejsze, należy je bardziej uwypuklić i są takie, które są pewnymi łącznikami, dodatkami, można je ukryć, no więc trzeba znaleźć to przesłanie, które płynie z tekstu i w odpowiedni sposób poszukiwać dźwięków właśnie do nawet tego jednego słowa.

MARTYNA MATWIEJUK: A odnośnie tego poszukiwania dźwięków, o którym Pan mówił, jak połączyć tradycję, strefę sacrum z nowoczesnością?

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: Zależy, jak rozumiemy nowoczesność, czy rozumiemy ją jako, jako awangardę, która dla mnie jest takim terminem, powiedziałbym, muzealnym trochę. To znaczy no to, co było w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku czy siedemdziesiątych, czy osiemdziesiątych, powiedzmy, w Darmstadt czy w Polsce, to już nie jest coś, czym żyją i pasjonują się młodzi kompozytorzy na przykład, więc ta nowoczesność może się przejawiać również od... w odpowiednim podejściu do materiału, który jest tradycyjny, trochę innym. I myślę, że każdy twórca może poszukiwać, i ma szansę na to, żeby, żeby poszukiwać. To już dużo, nie musi znaleźć, ale ma szansę na to, żeby poszukiwać takiego własnego idiomu, który nie będzie polegał na odrzuceniu tradycji. To był podstawowy błąd awangardy i to się za nami wlokło przez wiele dziesięcioleci.

MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie chciałam też zapytać, co uważa Pan o współczesnych utworach muzyki sakralnej, w których twórcy, sięgając po teksty ewangeliczne czy liturgiczne, poddają całość takim daleko idącym przetworzeniom? Mam na myśli na przykład zmianę chronologii wydarzeń czy wplatanie między siebie różnych wątków. Czy to możemy nazwać jeszcze muzyką

sakralną? No to jest też pytanie chyba o to, jak ją definiować, kiedy utwór jeszcze nią jest, a kiedy już nie?

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: No, no właśnie. I tutaj też nie udzielę Państwu odpowiedzi, i pewnie tylko byśmy musieli jej poszukiwać. Oczywiście, że możemy czuć, że nie jest to sfera sakralna w danym momencie, prawda? Że to nie jest utwór sakralny. Natomiast nie powinniśmy kategorycznie tego określać. Po pierwsze ważne są intencje kompozytora, dlatego że ten kompozytor może właśnie w ten sposób się modli, może właśnie w ten sposób poszukuje swojej drogi do Boga, ale tu są właśnie ważne te intencje, bo jeżeli nie ma tych prawdziwych intencji, to nie będziemy dotykali sacrum, prawda? I ja nie jestem zwolennikiem szukania, i robienia eksperymentów. Jeżeli celem muzyki sakralnej jest bliskość Pana Boga, a nie wielkość dzieła artystycznego, to wtedy wszystko jest na swoim miejscu. Tutaj to poszukiwanie, przestawianie tekstów, różne rzeczy się zdarzają w muzyce i zdarzały wcześniej. Ważne jest, jaki to jest cel. Jeżeli celem jest to, żeby kompozytor pokazał, jaki on jest wielki, jak wspaniałe to wykoncypował i jakie to jest doskonałe pod względem właśnie konstrukcji, i tak dalej, ale zabraknie nam podstawy, no to myślę, że tutaj może być problem z tym, czy jest to sacrum. Jeszcze bym pewnie nawiązał do takiego rozdzielenia pojęć, dlatego że możemy powiedzieć „muzyka sakralna”, możemy powiedzieć „muzyka religijna” i „muzyka liturgiczna”, i to są trzy różne sfery, one się czasem łączą. Myślę, że muzyka religijna to jest bardzo szeroki obszar i w tym momencie mieszczą się tutaj wszystkie gatunki muzyki, które nawiązują właśnie do tematyki religijnej chociażby i pewnie, i muzyka instrumentalna tutaj może się znaleźć. Natomiast muzyka liturgiczna z kolei jest wykonywana wyłącznie w czasie liturgii. Oczywiście, że potem może być też i utrwalana, i nagrywana, ale mówimy o muzyce liturgicznej w pewnym kontekście, czyli to szalenie ważne. Natomiast muzyka sakralna jest dla mnie czymś bardzo wąskim, pewnym takim celem właśnie i nie zawsze twórca muzyki liturgicznej może być twórcą muzyki sakralnej. Tutaj powiedziałbym najprościej, jeżeli ktoś gra i śpiewa z gitarą w kościele w czasie mszy, niestety można powiedzieć, no jest to muzyka liturgiczna. Tą muzyką my tej liturgii nie ubogacamy, nie tworzymy nawet, powiedziałbym, tylko ją psujemy, ale jest to muzyka liturgiczna, natomiast z sacrum ona niewiele musi mieć do czynienia.

MARTYNA MATWIEJUK: To nawiążmy jeszcze, proszę, do muzyki pasyjnej, bo przeżywamy teraz wielki tydzień. Muzyka pasyjna, której również jest Pan kompozytorem, zajmuje bardzo szczególne miejsce w obrębie muzyki sakralnej i jej tworzenie wydaje mi się być bardzo trudnym zadaniem, bo z jednej strony ona powinna poruszać do głębi, dając pole do takiej głębokiej medytacji, do głębokiego skupienia, a z drugiej strony musi jednak pozostać wyważona ze względu na tematykę, której dotyka.

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: W ogóle można powiedzieć, że komponowanie muzyki sakralnej jest czymś szczególnym. To wcale nie jest takie łatwe, a wielu kompozytorów uważa, że jest to taka twórczość drugiej kategorii. Mamy taką tradycję i ja ją poniekąd rozumiem, że muzyka instrumentalna – ta najczystsza w formie i w przekazie – jest czymś bardziej szlachetnym niż muzyka do tekstu, no i to być może się sprawdza, dopóki się nie zabierzemy za pisanie muzyki sakralnej naprawdę. To wtedy może się okazać, że wcale tak nie jest, bo ja mam odwrotne akurat odczucia i mnie by się łatwiej pisało muzykę instrumentalną, która nie ma żadnego podłoża naczyniowego również, jest czystą muzyką i nie jest to tak obciążające, a jednocześnie nie jest to takim zobowiązaniem też, prawda, jak pisanie muzyki sakralnej. Z kolei muzyka pasyjna – no oczywiście, że, że tak, że jest to szczególny okres w kościele i chyba bardziej

znaczący niż na przykład kolędy, prawda? Ten okres Bożego Narodzenia i jeszcze jednocześnie mamy bardzo duże obciążenie w postaci historii, dlatego że mamy no chociażby „Pasję” Bacha, prawda? I wielu, wielu innych przedstawicieli, którzy no już pewne tematy wyeksploatowali, stąd problemem może być naśladowanie, trzeba poszukiwać właśnie tej swojej drogi. Na pewno dobrym źródłem są też właśnie polskie pieśni pasyjne. One są wyjątkowe, jeżeli chodzi o... o liturgię kościoła katolickiego, to właśnie polskie pieśni są czymś szczególnym, a szkoda, że nie zawsze wykorzystywanym w odpowiedni sposób, bo ludzie akurat te pieśni pamiętają.

MARTYNA MATWIEJUK: To na zakończenie naszego spotkania poproszę Pana o polecenie kompozycji właśnie na Wielki Piątek – utworu, który dopełni, czy pomoże w tych wielkopiątkowych rozmyślaniach.

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: Oczywiście dziękuję za to pytanie, mógłbym podzielić się z Państwem własnym utworem, zatytułowanym „Via crucis”, czyli droga krzyżowa. Ten utwór napisałem około dwudziestu lat temu i miał wiele, wiele wykonań, i w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, w Wielkiej Brytanii. Był też nagrany na... na płytę właśnie w Wielkiej Brytanii, tam opublikowany. To jest, myślę, że, że utwór dostępny też do posłuchania, składający się z piętnastu stacji i jednocześnie między tymi stacjami jest coś na kształt przejścia, dlatego że droga krzyżowa jest, jest pewną drogą, którą trzeba pokonać, a celem jest Zmartwychwstanie, które u mnie zostało wyobrażone poprzez kolędę, dlatego że to jest jednak takie wielkie koło, które zatacza życie od urodzenia do śmierci. Na pewno ten utwór mógłbym Państwu polecić. Proszę poszukać czy w Internecie właśnie, czy na stronie Wielkiej Brytanii – Hyperion Records – tam można się zapoznać z nim.

MARTYNA MATWIEJUK: Profesor Paweł Łukaszewski dziś w Audycjach Kulturalnych. Bardzo dziękuję Panu za tę rozmowę, a my zostawiamy Państwa z fragmentem „Via crucis”.

PAWEŁ ŁUKASZEWSKI: Bardzo dziękuję, pozdrawiam serdecznie.

♪ [MUZYKA SAKRALNA]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.